

*Dariusz Głowka, Elżbieta Mazur\**

## *Na Bielany! O fenomenie świętowania słów kilka*

*To Bielany! A few words on the phenomenon of celebration*

**Abstrakt:** Bielany w czasie Zielonych Świąt były miejscem spotkań mieszkańców Warszawy. Jeden z aspektów tego świętowania, karuzela, weszła do kultury popularnej w postaci piosenki z 1953 r., śpiewanej przez Marię Koterbską. Źródłem tego długotrwałego obyczaju był odpust w kościele kamedułów, dokąd poczawszy od drugiej połowy XVII w. przybywali liczni wierni. Celem naszych badań jest analiza form świętowania, zarówno w aspekcie religijnym, jak i w świeckim. Zwracamy uwagę na zachowania, które wskazywały na przynależność stanową. Najlepiej udokumentowane źródłowo jest stulecie XIX, m.in. za sprawą prasy, stanowiącej podstawę źródłową artykułu. W tekście przedstawiliśmy obchody Zielonych Świątek w aspekcie religijnym, ludycznym i arystokratycznej wystawności. Naszym zdaniem feta wydana przez Stanisława Augusta w 1766 r. zapoczątkowała odwiedziny tego miejsca przez elity. W ten sposób wytworzył się obyczaj świętowania, przebywania w jednym miejscu, o jednym czasie, wszystkich grup społecznych Warszawy. Stopniowa utrata zainteresowania najzamożniejszych odwiedzaniem Bielan, wywołała publicystyczne apele o zachowanie tradycji.

**Słowa kluczowe:** Warszawa, Bielany, Zielone Świątki, świętowanie, odpust

**Abstract:** During Green Holidays, Bielany was a meeting place for residents of Warsaw. One aspect of this celebration, the carousel, entered popular culture through Maria Koterbska's song from 1953. The source of this long-standing tradition was the fair at the Camaldolese monastery, where, starting from the second half of the seventeenth century, numerous worshippers arrived. The aim of our research is to analyze the forms of celebration, both from a religious and secular perspective. We pay attention to behaviours indicating class affiliation. The nineteenth century is the most well-documented period, partly due to the press, which serves as the primary source for this article. The text presents the celebrations of Green Holidays in religious, ludic, and aristocratic context. In our opinion, the fete organized by Stanisław August in 1766 initiated visits to this place by elites. In this way, a tradition of celebrating, gathering at the same place at the same time, of all social groups in Warsaw, was formed. The gradual loss of interest among the wealthiest in visiting Bielany prompted journalistic appeals to preserve tradition..

**Key words:** Warsaw, Bielany, Green Holidays, celebration, fairs

---

\* dr hab. Dariusz Głowka, prof. IAE PAN, Instytut Archeologii i Etnologii PAN  
[d.glowka@iaepan.edu.pl](mailto:d.glowka@iaepan.edu.pl); <https://orcid.org/0000-0002-1633-5505>

dr hab. Elżbieta Mazur, prof. IAE PAN, Instytut Archeologii i Etnologii PAN  
[pasiam@poczta.onet.pl](mailto:pasiam@poczta.onet.pl); <https://orcid.org/0000-0002-7757-6708>

**W**Zielone Świątki, liturgiczną uroczystość Zesłania Ducha Świętego katolicycy mieszkańcy Warszawy pielgrzymowali do dwóch ważnych ośrodków religijnych położonych na obrzeżach miasta. Pierwszego dnia na Czerniaków, do relikwii św. Bonifacego z Tarsu w bernardyńskim kościele pw. św. Antoniego Padewskiego<sup>1</sup>. Drugiego dnia do kamedulskiego klasztoru na Bielanych<sup>2</sup>. Został on ufundowany w 1639 r. przez Władysława IV, a później znajdował się pod opieką kolejnych monarchów<sup>3</sup>. Jan Kazimierz uzyskał u papieża przywilej odpustu dla wiernych odwiedzających świątynię w drugi dzień Zielonych Świąt<sup>4</sup>. Uważa się, że przeniesienie z kolegiaty obrazu św. Brunona Benedykta dokonane w 1673 r. przez biskupa płockiego Bonawenturę Madalińskiego dało początek zwyczajowi pielgrzymowania na Bielany<sup>5</sup>. W 1766 r. obchody drugiego dnia Zielonych Świątek miały szczególny charakter, ze względu na rozmach i przepych festynu zorganizowanego z inicjatywy Stanisława Augusta<sup>6</sup>. W następnych latach przyjeżdżał on w świąteczny poniedziałek na Bielany<sup>7</sup>. Pisał o tym m.in. Szymon Bogumił Zug<sup>8</sup>.

Jego opis koresponduje z gwaszem Jana Piotra Norblina z 1784 r. zatytułowanym *Odpust na Bielanych w dzień Zielonych Świątek* (ryc. 1). W dziele tym, uważanym za ukoronowanie fazy sentymentalnej w twórczości artysty, w nieco idyllicznej, a może nawet fantastycznej scenarii lasku Bielańskiego, zaprezentowano szereg scen rodzajowych i intrygujących postaci. W tle widzimy zabudowania kościoła i klasztoru kamedułów, wzdłuż murów szalasy, namioty i kramy z dewocjonaliami. Obserwujemy na rysunku korowód postaci wspinających się pieszo na górę, na szczytce której był usytuowany klasztor. Są tam zarówno szlachta, jak i pielgrzymi

<sup>1</sup> Gazeta Warszawska. 1853, 125, s. 1; Kurier Warszawski. 1861, 122, s. 1: „Święty Bonifacy on cudotwórca, którego szczątki spoczywają w czerniakowskim ołtarzu, wabi ku sobie tysiące ludu opuszczającego tem chętniej miasto, aby w swobodnej i niezakłóconej niczem modlitwie tem goręcej wylać swą skargę”; Czas. 1861, 116, s. 1.

<sup>2</sup> Witowski G. 1818, s. 89; Wójcicki K. 1877, s. 161; Karwacki W.L. 1978.

<sup>3</sup> Łupiński J. 2023, s. 217. Na temat kultury artystycznej i duchowej kamedułów zob. Kameduli. 2016.

<sup>4</sup> Mandziuk J. 2000, s. 55.

<sup>5</sup> Mandziuk J. 2000, s. 55. Dziewiętnastowieczni badacze i dziennikarze powtarzali za Stanisławem Duńczewskim, znanym wydawcą kalendarzy w XVIII w., niepotwierdzoną opowieść, że w czasie szwedzkiej okupacji Warszawy, coroczny zwyczaj wesela ubogiej panny, zamiast tradycyjnego miejsca jakim był Gołędzinów, miał miejsce po drugiej stronie Wisły, na Bielanych: „od tej zapewne pory w tym dniu zaczęto odwiedzać Bielany, nie dla samego tylko nabożeństwa”; Gołębiowski Ł. 1827, s. 228; Wójcicki K. 1877, s. 196.

<sup>6</sup> Klimowicz M. 1965, s. 126–129; Pokora J. 1993, s. 25. Warto zacytować fragment doniesienia prasowego „[...] na Bielanych był tak wspaniały, iakiego tu niepamiętaną [...] Nie tylko dla Państwa, ale i dla spóółstwa, wszystkiego hoynie dodawano. Dla chłopów też rozrywki, i *pramia* były wyznaczone”; Wiadomości Warszawskie. 1776, 41. Według autora doniesień dla „Thornischen Nachrichten” Samuela L. Gereta zwyczaj odwiedzin Bielan był dawny, a wśród atrakcji wymienił on loterię, wchodzenie na słupy i bieg po gęsi. W kościele kamedulskim w obecności monarchy odbył się ślub tancerza i tancerki z jego zespołu baletowego oraz pary mieszczan; Mikołajewska A. 2021, s. 345–347. Być może przesłanką dla wyboru tego miejsca dla manifestacji monarszej chwały był fakt odbywających się tam wcześniejszych zabaw mieszczzańskich.

<sup>7</sup> Gołębiowski Ł. 1827, s. 227; Wójcicki K. 1877, s. 195; Mandziuk J. 2000, s. 57–58; Jankowski B. 2013, s. 67.

<sup>8</sup> „Dolna część lasu składa się z dębów i wiązów, pamiętających kilka pokoleń, część górna z pomieszanych drzew pyramidalnych i iglastych. [...] W tym to jednym dniu [odpustu] Klasztor odmyka się dla odwiedzających kobiet, które wszakże nigdy nie śmieją przestąpić jego poświęconych progów. Plac obszerny przed Klasztorem pełen jest w tym dniu, część nawet lasu, zajmują namioty i ciżba szukająca pożądaney rozrywki; szczególna tu mieszanina nabożeństwa i rozrzepania, grzechów popelnianych i grzechów odpuszczanych. Król i pierwsi panowie jego dworu przyjeżdżają tu także, a przynajmniej w karetach przebiegają ten różnobarwny tłum. W początku panowania terażniejszego, Król sprawił w tem miejscu w dniu drugim Zielonych Świąt, ludowi i szlachcie wspaniałą i świetną ucztę, przepyszną w swoim rodzaju, która ze swemi maszty i zabawami dla ludu, wielce się zbliżała do Bachanalji, odłożwszy na bok odpust”; Zug S.B. 1845, s. 93–94.



Ryc. 1. Odpust na Bielanach, rys. J.P. Norblin de la Gourdain (1784).  
Źródło: Biblioteka Narodowa

w pospolitych strojach, w tym osoby wędrujące z tobołkami na plecach i podpierające się kosturami. Mamy też szereg przedstawień różnych pojazdów, od wozu mieszczkańskiego lub chłopskiego ciągniętego przez dwa konie, którym jedzie grupa ludzi, przez szereg różnego typu koczów i karet, niekiedy bardzo eleganckich. Wśród osób stojących lub siedzących na trawie znajdujemy szlachciców w tradycyjnym narodowym stroju, młodych paniczów w szustakorach, wreszcie niewiasty ubrane zgodnie z modą francuską. Na jednej ze scenek rodzajowych, przedstawiającej trzy osoby siedzące przy rozłożonej na trawie serwecie, mężczyzna z podgoloną głową, u którego boku widać fragment szabli, podaje filiżankę, domyślamy się, że z kawą, młodej kobiecie, gdyż przed nimi stoi dzbanek i prawdopodobnie cukiernica. Na innej, kobieta sprzedaje jabłka ułożone w koszu, a jeden z owoców trzyma w ręku. Obok, przy beczce z piwem lub winem, stoi para, a mężczyzna nalewa napój do dużego dzbana. Mamy też sportretowanych laurfów, lokajów, służących i woźniców<sup>9</sup>.

Odpusty bielańskie odbywały się niezależnie od wydarzeń politycznych przełomu XVIII i XIX w.<sup>10</sup> Tradycję monarszych odwiedzin Bielan podjął w 1810 r. książę warszawski Fryderyk August Wettin<sup>11</sup>. Kolejne zmiany na mapie politycznej ziem polskich, w tym powstanie Królestwa Polskiego, także nie zakłóciło corocznych obchodów religijnych. Informacje na ich temat znalazły się w prasie, która jest dla nas nieocenionym źródłem wiedzy o dziewiętnastym stuleciu.

<sup>9</sup> Szerzej o kontekście tego przedstawienia; zob. Niemira K. 2022, s. 123–153.

<sup>10</sup> Pośrednio wskazuje na to wydany przez władze pruskie zakaz strzelania podczas drogi na Bielan i w pobliżu kościoła; zob. Gazeta Warszawska. 1803, 41, s. 694.

<sup>11</sup> Gołębiowski Ł. 1827, s. 229.

Z reguły w poświęteczny wtorek łamy dzienników i tygodników warszawskich wypełnione były doniesieniami związanymi z odpustem. Spisywano je dość podobnie, przynajmniej do połowy XIX w. Na stronie pierwszej zamieszczano informacje o odprawionych w dzień Zesłania Ducha Świętego najważniejszych nabożeństwach. Kilka akapitów poniżej relacjonowano wydarzenia związane z odpustem. Zaczynały się one od informacji na temat pogody. Złe warunki atmosferyczne oczywiście nie sprzyjały świętowaniu na świeżym powietrzu, natomiast dobra aura wywoływała nieukrywany zachwyt: „Bielany — to uroczystość wiosny, to natura młoda, śmiejąca się promieniami słońca, oddychająca wonią kwiatów, szumiąca chmurą zielonych liści, to chór słowików, rozśpiewanych w cieniu majowych krzewów; to piękna, zbożami kwiląca ziemia”<sup>12</sup>.

W następnych latach relacje z Bielana coraz częściej przybierały kształt felietonów, bądź niezbyt obszernych notek umieszczanych coraz częściej na dalszych stronach gazet. Dokładna lektura warszawskich czasopism, choć zważywszy na formułę artykułu nie sposób nakreślić wszystkich kwestii poruszanych w prasie ani poddać analizie całego korpusu źródłowego, pozwala nam wyróżnić trzy główne aspekty obchodzenia Zielonych Świątek na Bielana<sup>13</sup>. Pierwszy to uroczystość religijna. Podawano do wiadomości takie informacje jak: kto celebrował mszę, kto wygłosił kazanie<sup>14</sup>. Zwracano uwagę, że tego dnia w przeciwieństwie do całego roku wybrzmiewały w kościele kamedulskim utwory muzyczne<sup>15</sup>. Z niewielu opisów samej celebracji religijnej przytoczmy następujący: „Kościółek Bielański niewiele osób może w sobie pomieścić, dla tego też ci tylko do niego wchodzi, którzy w tym dniu się spowiadają; wszyscy zaś inni wielkim tłumem świątynię pobożną otaczają dokoła, i w cieniu lasu, na kolanach gorące modły do Pana Zastępów podnoszą”<sup>16</sup>. Podobnie w 1893 r. informowano, że „w obchodzie świąt nie brakło prawdziwie pobożnych. [...] po południu również oprócz ciekawych oglądających stare mury i napisy na nich, widzieliśmy sporą garstkę modlących się. Tych rzeczywiście przyprowadził zwyczaj, nie zaś «knajpowanie» na Bielana”<sup>17</sup>. Dodawano niekiedy z paternalistycznym akcentem, że „W dniu pierwszym zgromadził się tam pobożny lud ekolicyzny i część Warszawian uboższej klasy”<sup>18</sup>. Pod kościołem na wsparcie liczyli żebracy<sup>19</sup>.

Po zakończeniu sumy, wierni mogli zobaczyć co było na kramach<sup>20</sup> i niebawem uroczystość religijna dość płynnie przeradzała się w ludyczne świętowanie. Jeden z dziennikarzy opisał to

<sup>12</sup> Gazeta Warszawska. 1855, 140, s. 1.

<sup>13</sup> Literatura przedmiotu dot. historii świętowania jest pokaźna, a temat wykracza poza granice jednej dyscypliny naukowej. Zob. m.in.: Huizinga J. 1967; Żygulski K. 1981; Mielicka H. 2006; Burke P. 2009; Combs J.E. 2011; Karnawał. 2011; Buczek K. 2021.

<sup>14</sup> „Kościół XX. Kamedulów w Bielana, od rana napelniali pobożni. Przy ołtarzach tej świątyni, Kapłani odprawiali Msze Śte. O 11 zaczęła się Summa. Celebrował W. JX. Kanonik Wasilowski, Protonotarjusz Apostolski. Procesja wyruszyła z Kościoła na zewnątrz i obchodziła dokoła smętarz kościelny. Kazanie pełne natchnienia religijnego, miał JX. Wilhelm z Zakonu Śgo Augustyna. Młodzież przy towarzyszeniu instrumentów dętych, wykonywała w czasie Nabożeństwa wzorowe pienia. Po południu były Nieszpory również uroczyste”; Kurier Warszawski. 1853, 125, s. 641. Zob. także Gazeta Warszawska. 1870, 123, s. 1. „W drugie święto Zielonych Świątek, w kościele OO Kamedulów na Bielana, gdzie rok rocznie podąża mnóstwo osób, odbędzie się uroczyste Nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem i processjami tak z rana jak i po południu”; Kurier Warszawski. 1876, 122, s. 1.

<sup>15</sup> „Dnia wczorajszego Amatorowie i artyści muzyczni tutejsi, raczyli nabożeństwo ozdobić, odegraniem mszy sławnego Hajdena [Josepha Haydna] z C-dur [Cäcilienmesse]: co w tym tak odległym od Warszawy Kościele nad spodziewanie niemałe ukontentowanie tak dla nabożnego ludu, jako i dla celebrujących, sprawiło”; Kurier Warszawski. 1821, 139. Przy innej okazji napisano: „Uczniowie Marymontu pod dyrekcją nauczyciela śpiewu w tamecznej szkole agronomicznej Źródelskiego, wykonali mszę [Józefa] Stefaniego in G major, Benedictus tegoż pana Źródelskiego i ofertorium Sandmana”; Dziennik Warszawski. 1855, 139, s. 1.

<sup>16</sup> Tygodnik Petersburski. 1844, 9, s. 62.

<sup>17</sup> Kurier Codzienny. 1893, 140, s. 3.

<sup>18</sup> Gazeta Warszawska. 1857, 141, s. 2.

<sup>19</sup> Kurier Codzienny. 1875, 105, s. 1; Zorza. 1899, s. 340.

<sup>20</sup> „Wczoraj więc jak zwykle, na placu przed kościołem. dwa ramiona kwadratu przystroili się w białe, płótnem okryte kramiki i purpurą zdobne namioty. W pierwszych, prawdziwie odpustowe towary: pierścionki i paciorki,



Ryc. 2. W lesie bielańskim, rys. K. Pillati. Źródło: Tygodnik Ilustrowany. 1874, 335, s. 337

zjawisko w sposób następujący: „Po odbytem Nabożeństwie, i po wyjściu z Świątyni, rozsypują się tłumy po Bielańskim lesie, kryjąc się w cieniu rozbitych namiotów, na których dnia tego nigdy nie zbywa. I wnet zielone murawy zamieniają się w stoły, i nie jeden kielich zakrzyży do koła, a gdy posiłek ukończony zostanie, zebrani goście innym się znowu oddają rozrywkom”<sup>21</sup>. Spośród wielu opisanych sytuacji przedstawmy jeszcze jedną: „od świtu tłumy rodzin średniej klasy pieszo, z zapasami żywności w koszykach, z butelkami piwa i samowarami pospieszyły do Bielan [...] biegano po lesie, po murawie, że grano w serso nawet! Jakże to tam później smakuje ta cielęcina na zimno, ten indyk pieczony lub szynka, skropione bawarskiem piwkiem!!”<sup>22</sup>. Jeszcze inna scenka rodzajowa odnotowana w prasie: „Tutaj w cieniu drzew rozłożyła się rodzina rzemieślnicza — dobyli z koszów zapasy. Nastawili samowar, jedzą i piją, gwarząc i śmiejąc się”<sup>23</sup> (ryc. 2). Poza przyniesionymi lub przywożonymi wiktuałami można było liczyć na ofertę warszawskich restauratorów i cukierników, serwowaną w specjalnie rozstawionych na ten dzień

szkaplerze i obrazki, książeczki i przeróżne cacka dla dzieci”; *Gazeta Warszawska*. 1856, 122, s. 3. Innym razem: „Nie braknie tu też i zwykłych odpustowych dodatków, jako to: pobożnych modlitewników, obrazków świętych, krzyżyków, szkaplerzy, medalików, koralu, paciorków i t. d., sprzedawanych również po kramach”; *Zorza*. 1886, 24, s. 3. Kolejne przykłady: „liczne kramy z poświęcanym i świeckim przyborem, obok garnków polewanych i niepolewanych, przy zwyczajnych kogutkach piejących, zajęły miejsce zlepkę z większym dowcipem zrobione jak np. Twardowski na kurze jadący, Krakowiak, całujące się gołąbki i t. p., a wszystko z gliny; kolorowe szklane paciorki porozwieszane na słońcu, klejnoty z rzeszowskiego złota [rodzaj tombaku robiony przez żydowskich złotników z Rzeszowa], blaszane trąbki i grzechotki, miniaturowe wózki, stoliki i konewki”; *Kurier Codzienny*. 1875, 105, s. 2; „garnuszki gliniane z napisem czerwonym «Pamionka z Bielan»”, *Kurier Polski*. 1899, 139, s. 1.

<sup>21</sup> *Kurier Warszawski*. 1852, 143, s. 748.

<sup>22</sup> *Gazeta Warszawska*. 1855, 140, s. 1.

<sup>23</sup> *Zorza*. 1899, 22, s. 340.

namiotach lub szałasach. Na przykład wspomniano znanego z Czystego Fryderyka Goebła<sup>24</sup>, producenta lodów Alexandra<sup>25</sup> oraz Contiego<sup>26</sup>. Dla mniej zamożnej i niewybrednej klienteli podawano wódkę z zakąskami z piernika lub sera oraz piwo<sup>27</sup>, piwo bawarskie, poncze<sup>28</sup>, serdelki<sup>29</sup>, obwarzanki, orzechy<sup>30</sup>, pomarańcze<sup>31</sup>. Nieco zaskakujący jest sporządzony w 1856 r. opis placu przed kościołem, w którym napisano: „Osobne chodniki ogrodzone wielką baryerą służą dla wyższych klas społeczeństwa, tam króluje bufet Gronerta”<sup>32</sup>. Nie sądzimy, aby wspomnianą baryerą wydzielono osobne miejsce, raczej w okolicy gdzie rozstawione były punkty serwujące posiłki odgrodzono jeden z nich. Tym bardziej, że w innych relacjach z tego roku ani w następnych latach kwestia ta nie została podjęta. W 1888 i 1890 r. miasto licytowało uprawnienia do prowadzenia na Bielanych propinacji, ta przypadła Jungowi, a wszystkie obiekty zapewniające rozrywkę szynkarzowi Bochenkowi<sup>33</sup>.

Odpust na Bielanych dawał okazję do bycia w towarzystwie, do zabawy, do wypoczynku, dlatego też umieszczano tam różnego rodzaju atrakcje: huśtawki, karuzele, diabelskie młyny<sup>34</sup>. Ich zestaw był niemal niezmienny. W końcu XIX w. podano do wiadomości, że: „Już na kilka dni przedtem w lasku bielańskim przedsiębiorcy poustawiali karuzele i huśtawki, porozbijali namioty z osobliwościami, teatrzyki z błaznami itp.; przekupnie wszelkiego rodzaju porozkładali kramy i kramiki, szafki i kosze, gdzie dostać można różnego pożywienia, przysmaków, zabawek i drobiazgow [...] Gdzie indziej dziatwa i młódziez dosiada ogromnych koni drewnianych, starsi umieszczają się na ławeczkach lub w łódkach i na komendę: «jaza!» kręcą się w kółko, pędząc naprzód na obwieszonych chorągiewkami karuzeli” (ryc. 3 i 4)<sup>35</sup>.

W cichym przez cały rok otoczeniu klasztoru tego jednego dnia rozbrzmiewała muzyka. Często były to pojedyncze instrumenty lub niewielkie zespoły<sup>36</sup>. Przy ich akompaniamencie nogi same rwały się do tańca<sup>37</sup>. Od lat czterdziestych słychać było katarynki<sup>38</sup>. W 1852 r. grały

<sup>24</sup> Kurier Warszawski. 1823, 124.

<sup>25</sup> Kurier Warszawski. 1823, 119.

<sup>26</sup> Kurier Warszawski. 1839, 131, s. 638.

<sup>27</sup> Kurier Warszawski. 1849, 138, s. 675.

<sup>28</sup> Kurier Warszawski. 1853, 125, s. 643.

<sup>29</sup> Gazeta Warszawska. 1856, 122, s. 3.

<sup>30</sup> Kurier Warszawski. 1850, 130, s. 687.

<sup>31</sup> Kurier Warszawski. 1841, 143, s. 681.

<sup>32</sup> Gazeta Codzienna. 1856, 123, s. 3.

<sup>33</sup> Kurier Warszawski. 1888, 140, s. 2; Kurier Warszawski. 1890, 134, s. 4.

<sup>34</sup> Kurier Warszawski. 1853, 122, s. 626. Uzupełniały go na przykład „szałasy z widowiskami, jak menażerją P. Szolca, figurami mechanicznymi, galerją obrazów, itp.”, Kurier Warszawski. 1859, 155, s. 813; odnotowano pokazy akrobatów, Kurier Codzienny. 1868, 120, s. 2. W końcu XIX w. pojawiały się teatr marionetek, siłomierze i *camera obscura*, Kurier Codzienny. 1891, 136, s. 2; Kurier Warszawski. 1897, 156, s. 4.

<sup>35</sup> Zorza. 1899, 22, s. 340. Skrupulatnie wyliczono, że w 1899 r. było 57 huśtawek, 10 karuzeli i diabelski młyn; Kurier Warszawski. 1899, 140, s. 4. Spostrzeżono też, że „nie tańczących bawi fonograf, wypowiadający dość głośno i wyraźnie, ku uciechu jednych, a wielkiemu zdumieniu drugich wiersze, jak nap. «Pani zabija pana», dalej panoramy, strzelnice, siłomierze”; Kurier Polski. 1899, 139, s. 1.

<sup>36</sup> „Wszystko tam warczało, począwszy od śpiewnego ale już od dawna przedętego klarynetu, aż do kompletnie rozstrojonej waltorni”; Kurier Warszawski. 1850, 130, s. 687. Przy innej okazji napisano: „tam grają skrzypki, tonem podobnym do zgrzytania zębów, tam czarowny fletrowers [flet poprzeczny] który często gęsto chybi kamertonu, zahuczy i zgrzybiała basetla [instrument ludowy o niskim tonie], wtórując wiernie tej ogólnej harmonii, zawsze o tyle, o ile potrzeba utrzymać... niezgodę”; Kurier Warszawski. 1852, 143, s. 748.

<sup>37</sup> „Obertas ten nieodstępny świadek i towarzysz każdej uciechy, każdego wesela”, Kurier Warszawski. 1849, 138, s. 674. Kiedy indziej: „a grajek od serca ciał już im rodowe wyrwasy i mazurki”; Wójcicki K. 1853, s. 32; „już taniec idzie. Od lansjera [taniec salonowy, rodzaj kadryla] do obertasa, wszystkiego się tam dopatrzy”, Kurier Warszawski. 1873, 113, s. 2.

<sup>38</sup> Kurier Warszawski. 1846, 143, s. 682; Kurier Warszawski. 1849, 138, s. 675; Kurier Warszawski. 1868, 120, s. 2; Gazeta Warszawska. 1870, 123, s. 1; Ognisko Domowe. 1875, 34, s. 272; Zorza. 1886, 24, s. 3. W 1899 r. zauważono „kilka katarynek z przepowiedniami, wyciąganiami na kartkach przez papugi, świnki morskie lub myszki”; Kurier Warszawski. 1899, 140, s. 4.

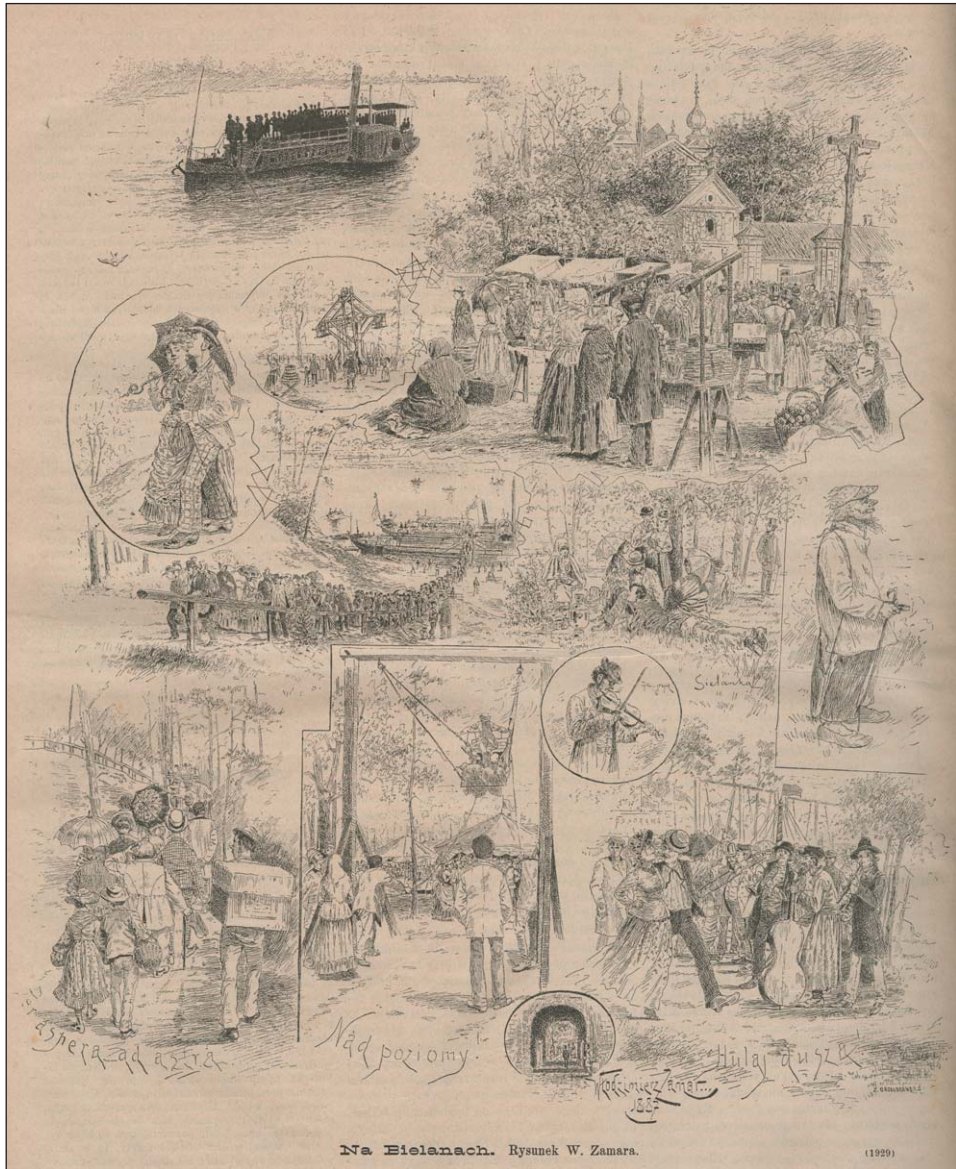


Ryc. 3. Bielany pod Warszawą w czasie Zielonych-Swiątek, rys. A. Mucharski.

Źródło: Biesiada Literacka. 1879, 179, s. 361

podczas zabawy dwie orkiestry wojskowe, pruska i austriacka, gdyż w Warszawie w tym czasie doszło do spotkania dowództw wojskowych trzech zaborców<sup>39</sup>.

<sup>39</sup> Kurier Warszawski. 1852, 143, s. 748.



Ryc. 4. Na Bielanych, rys. W. Zamara. Źródło: Tygodnik Ilustrowany. 1887, 231, s. 376

Trzecim elementem było włączenie się do świętowania na Bielanych osób należących do warstw wyższych, nazywanych w relacjach „światem eleganckim” lub podobnymi określeniami<sup>40</sup>. Była to okazja do podkreślenia swojego statusu społecznego i majątkowego. Drugiego dnia świąt po południu formowała się kolumna karet, powozów, koczy, dorożek. Budziło to

<sup>40</sup> Kurier Warszawski. 1854, 14, s. 770; Żorza. 1886, 24, s. 3; „Osoby pierwszego tonu”, Kurier Warszawski. 1821, 139; „wielki świąt”, Kurier Warszawski. 1827, 149, s. 614; „nie brakło tam wczoraj przedstawicieli class dystygowanych”, Gazeta Warszawska. 1879, 121, s. 1.



ogromne zainteresowanie tych, którzy pozostali w mieście. Było ono na tyle duże, że nawet proponowano odpłatne użyczenie widoku z okien na ulice, po których ten pochód się poruszał<sup>41</sup>. Z reguły podawano dokładne liczby pojazdów przejeżdżających przez rogatki marymonckie, niekiedy powązkowskie lub wolskie, w kierunku Bielan. Dane szczegółowe miały związek z pobieraniem tak zwanego kopytkowego, a więc myta i stąd tak dokładne wyliczenia, które prezentowała prasa. W latach dwudziestych XIX w. liczba pojazdów sięgała 3500<sup>42</sup>. W tym samym czasie istotnym elementem stała się przechadzka w najmodniejszych ubiorach w alei położonej nad brzegiem Wisły. Bielany dla obserwatorów życia społecznego stały się miejscem, gdzie kreowano modę panującą w najbliższym roku<sup>43</sup>. Kilkakrotnie autorzy doniesień porównywali je do paryskiego Longchamp, gdzie właśnie w podobny sposób spacer eleganckiego towarzystwa wyznaczał nowe trendy w stylu ubierania się<sup>44</sup>. Niemal wszystkie relacje zawierają szczegółowe opisy strojów damskich i męskich wraz z dodatkami i stanowią ogromny zasób informacji o modzie warszawskiej do lat sześćdziesiątych wieku XIX<sup>45</sup>.

Po powstaniu styczniowym uroki przejażdżek na Bielany stopniowo tracą swoją atrakcyjność dla arystokracji i bogatej burżuazji warszawskiej<sup>46</sup>. Znajduje ona inne miejsca na świąteczny spacer, jak Łazienki, Ogród Botaniczny, Ogród Saski, Aleje Ujazdowskie, Frascati oraz dalej położone, jak Wierzbno i Wilanów. Odpust na Bielanych staje się miejscem przede wszystkim dla średnich i niższych warstw społecznych<sup>47</sup>. Wprowadzanie omnibusów, steinkelerek, później statków i statków parowych spowodowało, że dotarcie na wzgórze bielaniańskie stało się

<sup>41</sup> „Okien dwa wielkich na drugi dzień Zielonych Świątek. Osoby chcące przypatrywać się Publiczności Warszawskiej udającej się na Bielany; mogą najać w Rynku Nowego Miasta pod Nr 341, na 1m piętrze. Wiadomość jak wyżej, z rana do godziny w pół do dziesiątej”, Kurier Warszawski. 1834, 129, s. 712; „prawie wszyscy mieszkańcy stolicy, albo udali się w to przyjemne miejsce, albo napelniali ulice od Freta do rogatek Marymonckich. Wszystkie okna tych ulic przybrane kobiercami, zapelnily Damy”, Kurier Warszawski. 1830, 145, s. 753.

<sup>42</sup> Kurier Warszawski. 1822, 127; Kurier Warszawski. 1825, s. 597; Gazeta Warszawska. 1825, 85, s. 1151.

<sup>43</sup> „Od Bielany ustalają się wszelkie mody, i wyrokują co niemal nosić będą całe lato. Na tę przejażdżkę toaleta chcą żeby była świeża i modna, wiele kosztuje”, Magazyn Mód. 1835, 22, s. 132.

<sup>44</sup> Longchamps — klasztor klarysek w pobliżu Lasku Bulońskiego, gdzie w Wielki Czwartek i Wielki Piątek zjeżdżała elita francuskiej stolicy, a pojawiające się tam stroje wyznaczały obowiązującą modę. Porównania z Bielaniem zob. Kurier Warszawski. 1821, 135; Kurier Warszawski. 1854, 145, s. 769.

<sup>45</sup> Nie sposób scharakteryzować tych wszystkich zmianek, ale zacytujmy, jak się zdaje ostatnią, pochodzącą z roku 1860: „Tu zwracały oczy, owe ryżowe kapelusiki przybrane wstążkami, lub pół girlandkami z kwiatków i koronki. Ładne muszlinki, na kształt balonów, otaczały zgrabne kibicie; śliczne gazy tak zwane *chambery*, stroje w falbany; lekkie bareże, wreszcie fulary”, Kurier Warszawski. 1860, 138, s. 766.

<sup>46</sup> Co prawda pojawiały się wtedy stwierdzenia, że „już od dosyć dawnego czasu moda ta przechodziła” (Dziennik Powszechny. 1864, 112), ale w sprzeczności z nimi są relacje z lat pięćdziesiątych, w których nie odnotowano takich obserwacji. Za to już w latach siedemdziesiątych zauważono, że: „Spacer tradycyjny po drożynie na urwisku góry istniejący, u stop której płynie Wisła, stracił już od dawna ów charakter produkowania modnych i świeżych strojów; dziś w codziennym ubraniu spaceruje się po niegdyś modnej drożynie”, Gazeta Warszawska. 1870, 123, s. 1. Przy innej okazji napisano: „I w lasku zatarte już są prawie ślady owej głównej alei przez którą niegdyś nieprzerwaną wstęgą przesuwali się modny świat warszawski”, Kurier Warszawski. 1873, 113, s. 2. Warto też przytoczyć opinię, iż „Bielany straciły w bieżącym roku cały polor wykwinności, aby przywdziać na siebie surdut i siermięgę owej klasy, o której dobrze wychowani ludzie twierdzą, że jest niska”, Tygodnik Ilustrowany. 1875, 386, s. 322.

<sup>47</sup> „Dzisiaj zaś na Bielany udaje się niemal wyłącznie tylko klasa I rzemieślnicza, trochę kupiecka, a nader mało urzędnicza lub raczej kancelaryjna; to, co się zwykłym terminem nazywa «arystokracją», niemal całkiem nie bywa o tej porze w malowniczym lasku nadwiślańskim. Obserwowaliśmy tę osobliwość od lat kilku i widzimy, że liczba piękniejszych powozów nienajętych coraz mniejsza, w roku bieżącym doszła do zera”, Kronika Rodzinna. 1873, 12, s. 176. Interesująca jest też obserwacja: „Nie tylko u nas jednak stary zwyczaj ustępuje nowemu; spotykamy to wszędzie. Paryżki Long-champs od dawna zamienił się w Saharę, po której krążą jak Beduini tragarze kramarskich anonsów; wiedeński Prater nie może wrócić do swej dawnej majowej świetności, moda go się wyparła, szukając sobie nowych punktów, w którychby swe jednodniowe przepychy roztaczać mogła”, Gazeta Warszawska. 1858, 137, s. 1.

łatwiejsze i tańsze<sup>48</sup>. W końcu XIX w. do środków transportu, umożliwiających dotarcie tu, choć oczywiście tylko nielicznym, dołączył rower<sup>49</sup>.

Warto zastanowić się, kto bywał na Bielanych w Zielone Świątki. Dziennikarze pisali często o całej Warszawie (ryc. 5). Po części nie jest to przesadzona opinia, skoro wspomniano, że w święcie uczestniczyło nawet 60 tysięcy ludzi<sup>50</sup>. Uważamy, że ludzie zgromadzeni na Bielanych reprezentowali niemal cały przekrój katolickiej społeczności warszawskiej. Bywali tam arystokraci, na przykład właściciel Wilanowa August Potocki<sup>51</sup>, burżuazja, urzędnicy, artyści (wspomniano Juliusza Kossaka i Franciszka Kostrzewskiego)<sup>52</sup>, kupcy, rzemieślnicy — majstronicy i czeladnicy, robotnicy, służba domowa<sup>53</sup>, dzieci oraz amatorzy łatwego zarobku — kieszonkowcy<sup>54</sup>. Nie można zapomnieć też o agentach policyjnych przed powstaniem listopadowym<sup>55</sup>. Z pewnością nie bywali tam żydowscy mieszkańcy Warszawy<sup>56</sup>. Uczestnikami tego świętowania byli za to Rosjanie. Nie tylko w latach, kiedy klasztor odwiedzali cesarze rosyjscy<sup>57</sup>, gubernator wojenny warszawski Iwan de Witte<sup>58</sup>, książę warszawski i zdobywca stolicy podczas powstania listopadowego marszałek Iwan Paskiewicz<sup>59</sup>, namiestnik Michaił Górczakow<sup>60</sup>, ale także urzędnicy i oficerowie rosyjscy. Dobrze obrazuje to anegdota. W 1845 r. na łamach „Kuriera Warszawskiego” pojawiły się dwa drobne ogłoszenia. We wtorek poświęteczny poinformowano, że na Bielanych zgubiono szereg odznaczeń militarnych, w tym również „medal srebrny za wzięcie Warszawy”<sup>61</sup>. Oficer rosyjski prosił uczciwego znalazcę o zwrot zguby. Dwa dni później doniesiono, że znalazła je przekupka, właścicielka straganu na ulicy Przejazd pod numerem 652, która zwróciła właścicielowi zaginione przedmioty<sup>62</sup>.

<sup>48</sup> Przejazd jednym ze statków Maurycego Fajansa tam i z powrotem kosztował w 1875 r. 60 kopiejek; Kurjer Codzienny. 1875, 105, s. 1.

<sup>49</sup> W jednym z odcinków Kroniki Tygodniowej Bolesław Prus napisał: „Jak gwiazdy wśród czarnego nieba, tak wśród bieleńskiego chaosu jaśnieli cykliści. Kokietowali oni swojemi kostyumami oraz ognistemi spojrzzeniami piękne warszawianki, spragnione... szumu drzew i zieloności (a więc nie — kostyumów i spojrzeń)”, Kurier Codzienny. 1896, 149, s. 1.

<sup>50</sup> Gazeta Handlowa. 1889, 132, s. 3. Największa liczba pojazdów (3554) odnotowana została na rogatkach marymonckich w roku 1825, Gazeta Warszawska, 1825, 85, s. 1151. Niewiele mniej, bo 2636 odnotowano w roku 1843, Kurier Warszawski. 1843, 146, s. 1.

<sup>51</sup> Gazeta Warszawska. 1856, 122, s. 3.

<sup>52</sup> Kucz K. 1854, s. 220.

<sup>53</sup> „Kucharka moja tańczy w tej chwili na Bielanych oberka; pokojówka romansuje czule z czeladnikiem od ślusarza także na Bielanych; piastunka, również na Bielanych, wzlataje do nieba na skrzypiącej huśtawce”, Kurier Codzienny. 1886, 165, s. 4.

<sup>54</sup> Bolesław Prus relacjonował: „To też nie dziw, że, między szczęśliwy tłum, miejscowa policja co moment zarzucała swój niewód i niejednokrotnie udało się jej wydobywać wcale ładne okazy dwunożnych, a nade wszystko — wieloręcznych szczupaczków. Owe szczupaczki były to przedewszystkiem osoby tajemnicze, których nie można oznaczyć nazwisk, wyznania, wieku, ani płci. Poznać ich można było tylko po jednym niezawodnym zjawisku: gdzie oni ukazali się, tam zniknęły zegarki i portmonetki. Raz nawet zniknął «gliniany garnuszek, wartości 20-stu kop.». Oprócz portmonetek, zegarków i glinianych garnuszków ginęły jeszcze... dzieci między 2 i 7 rokiem życia, co dowodzi, że osoby starsze miały nierzadkie okazy do ulegania «roztargnieniom». Na szczęście, czuwał urząd gminny i — jakoś zlepił dzieci rozłączone z rodzicami”, Kurier Codzienny. 1896, 149, s. 1.

<sup>55</sup> Jabłońska-Deptuła E. 1979, s. 178.

<sup>56</sup> Jedynym wyjątkiem jest następująca scenka: „tu żydek wywołuje cetno i lichy, grając z amatorami karmelków i wygrywając od nich więcej groszy niż ci słodczy od niego”, Ognisko Domowe. 1875, 34, s. 272.

<sup>57</sup> Aleksander I, zob. Kurier Warszawski. 1825, 125, s. 609; Mikołaj I, zob. Kurier Warszawski. 1830, 145, s. 753; Kurier Warszawski. 1852, 143, s. 747.

<sup>58</sup> Gazeta Codzienna. 1833, 494, s. 2.

<sup>59</sup> Gazeta Codzienna. 1835, 1114, s. 2; Kurier Warszawski. 1841, 143, s. 682; Kurier Warszawski. 1853, 125, s. 641.

<sup>60</sup> Kurier Warszawski. 1859, 155, s. 813.

<sup>61</sup> Kurier Warszawski. 1845, 124, s. 612.

<sup>62</sup> Kurier Warszawski. 1845, 126, s. 618.



Ryc. 5. Bielany pod Warszawą podczas Zielonych Świątek, rys. J.T. Polkowski.  
Źródło: Tygodnik Ilustrowany, 1860, 36, s. 325

Słowem często używanym w relacjach z obchodów tego odpustu była tradycja — zwyczaj. Oczywiście nie znajdziemy nigdzie definicji, czym ona była dla dziennikarzy, autorów relacji lub osób uczestniczących w opisywanych wydarzeniach. Tradycja odnosi się w oczywisty sposób do przeszłości. W opisach, w których zawarte były ustępy odnoszące się do minionych wydarzeń przypomniano dzieje kościoła i klasztoru, okoliczności jego założenia, wizyty monarchów wraz z dworem, wspaniałe poczty magnackie, nadzwyczajne spektakle<sup>63</sup>, a szczegółowy opis kościoła kamedulskiego i przechowywanych w nim zabytków i pamiątek zamieszczono na łamach „Gazety Warszawskiej”<sup>64</sup> oraz „Dziennika Warszawskiego”<sup>65</sup>. W podobnej konwencji utrzymany był też opublikowany w tygodniku „Wędrowiec” artykuł Henryka Sadowskiego<sup>66</sup>.

Dawna świetność Rzeczypospolitej, do której odwoływano się w sposób zawołany, była ważnym elementem świętowania w dziewiętnastowiecznej Warszawie. Kulturowanie przeszłości świadczyło o patriotyzmie. Niektórzy autorzy relacji podkreślali, że uroczystości w czasach przedrozbiorowych obejmowały swym zasięgiem tak naprawdę wszystkie warstwy od monarchy, poprzez magnatów do zróżnicowanej społecznie grupy mieszkańców Warszawy i okolic, uczestniczących w świętowaniu:

<sup>63</sup> Kurier Warszawski. 1823, nr 119; Rozmaitości Warszawskie. 1825, 22, s. 169; Gołębiowski Ł. 1827, s. 229; Przyjaciół Ludu. 1839, 37, s. 289; Kurier Warszawski. 1840, 150, s. 722; Gazeta Codzienna. 1851, 149, s. 2; Dziennik Warszawski. 1851, 68, s. 1; Czytelnia Niedzielnia. 1857, 22, s. 170; Tygodnik Ilustrowany. 1860, 36, s. 326.

<sup>64</sup> Gazeta Warszawska. 1856, 122, s. 3.

<sup>65</sup> Dziennik Warszawski. 1851, 68, s. 2; Dziennik Warszawski. 1851, 69, s. 3.

<sup>66</sup> Wędrowiec. 1899, 20, s. 385–388.

Tradycja miała swój *genius loci* właśnie w Bielanych: „Bielany, w których się przechowywany od lat tyłu, zwyczaj zawiera”<sup>67</sup>, oraz swój ściśle określony czas w kalendarzu: „urocze Bielany, których nazwisko tradycyjną nicią wspomnień, tak silnie związało się z uroczystością Zielonych Świątek”<sup>68</sup>. Dodajmy zwyczaj, powtarzany co rok<sup>69</sup> i zasługujący na miano „odwiecznego”<sup>70</sup>, a przynajmniej sięgający „dawnych czasów, jako miła pamiątka zwyczajów naddziadów naszych”<sup>71</sup>. Powoływano się też na pamięć starszych osób: „słyszałem ja od starszych ode mnie ludzi, że zwyczaj ten bywania na Bielanych jest bardzo dawnym w Warszawie”<sup>72</sup>. Uosobieniem tej tradycji byli ludzie, którzy w tym miejscu świętowali, w oczach autora relacji przedstawicieli ludu „bo onić to jedynie są zawsze najpewniejszymi strażnikami tradycyjnych pamiątek”<sup>73</sup>. Elementem tradycji był też formowany po południu na ulicach miasta sznur pojazdów, kierujący się ku Bielanom: „który rok rocznie, wiernie się ponawia, dla uświetnienia przekazanego w spuściznie zwyczaju”<sup>74</sup> lub porównany do „ruchomego łańcucha, którym zwyczaj raz na rok wiąże Warszawę z Bielanami”<sup>75</sup>. Opis świętowania na Bielanych sprzyjał nawet tworzeniu krótkich manifestów polityczno-społecznych<sup>76</sup>.

Coroczne świętowanie nabierało zupełnie innego wymiaru w czasie zrywów narodowych. Podczas powstania listopadowego powstała następująca relacja: „Bielany wczoraj inny jak dawniej w drugim dniu Zielonych Świątek przedstawiały widok. Nie mamy teraz w Warszawie zbyt wielu ekwipażów, bo majątni obywatele swoje konie oddali ojczyźnie, a młodzież walczy na polu sławy. Damy nasze zajęte pielęgnowaniem ranionych rycerzy, szyciem bielizny dla wojowników, skubaniem szarpi, nie myślą o wytwornych strojach; ci którzy znajdowali się wczoraj na Bielanych, napelniali tameczny Kościół, przed ołtarzem wzniesionym przez Władysława IV go na pamiątkę zwycięstwa nad Moskwą, zasyłali modły do Wszechmocnego o ciągle błogosławieństwo orężowi Polskiemu. Swobodnie otaczano grobowiec Staszica, dawniej otaczany szpiegami. Lud po trudach, w starożytnym gaju używał spoczynku, słuchając ulubionej muzyki Jeszcze Polska nie zginęła.”<sup>77</sup> Trzydzieści lat później, dzienniki warszawskie nie zamieszczają informacji o wydarzeniach na Bielanych, za to dzienniki w Poznaniu i Krakowie ich nie pomijają. W latach

<sup>67</sup> Kurier Warszawski. 1849, 138, s. 674.

<sup>68</sup> Kurier Warszawski. 1870, 123, s. 1.

<sup>69</sup> Kurier Warszawski. 1854, 143, s. 756; Gazeta Warszawska. 1870, 123, s. 1.

<sup>70</sup> Kurier Warszawski. 1858, 123, s. 640; Gazeta Warszawska. 1859, 155, s. 2; Kurier Warszawski. 1860, 138, s. 766.

<sup>71</sup> Gazeta Warszawska. 1837, 107.

<sup>72</sup> Tygodnik Polski i Zagraniczny. 1818, 21, s. 185.

<sup>73</sup> Kurier Warszawski. 1852, 143, s. 748.

<sup>74</sup> Kurier Warszawski. 1852, 143, s. 748.

<sup>75</sup> Gazeta Codzienna. 1858, 140, s. 2. Napisano także o „tradycyjalnej przejażdżce”, Kurier Warszawski. 1838, 147, s. 706.

<sup>76</sup> Na łamach „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, dziennika wydawanego przez ziemian skupionych wokół Andrzeja Zamoyskiego, podkreślono swojskość obyczaju oraz wizję harmonijnego układu społecznego: „Obyczaj jest właśnie to co nadaje odrębną barwę narodowi, odróżnia go od innych, daje mu się czuć w jego własnej sile, w jego własnym że tak rzeknę jestestwie. Do liczby takich zwyczajów w kraju naszym, należy bez zaprzeczenia zgromadzenie się i zbieranie, w pewnych danych miejscach i w pewnym czasie (...). Jest to chęć zobaczenia, zabawienia się wspólnego, połączenia się wzajemnego, chociaż przez jeden dzień, chociaż przez kilka godzin po bratersku, swobodnie, wesoło! Dowodem tego najlepszym są tegoroczne Bielany. [...] Pod bokiem domu Bożego, pod cieniem tych olbrzymich dębów i sosen połączyła się prawie połowa dzieci Warszawy, [...] a wszystko razem stanowiło dziwną harmonijną całość, godną zaiste pędzla malarza”, Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych. 1860, 138, s. 1.

<sup>77</sup> Kurier Warszawski. 1831, 139, s. 689. Była to jedyna relacja, w której podano, że fundacja Władysława IV związana była ze zwycięstwami militarnymi nad Rosją. W innych latach, ze względu na cenzurę, tę informację pomijano lub używano takich określeń jak „odniesione zwycięstwa” (Tygodnik Ilustrowany. 1860, 36, s. 326) lub „wojny z ościennem mocarstwem” (Dziennik Warszawski. 1851, 68, s. 1).

1861–1863 odbyły się w kościele kamedulskim tylko uroczystości religijne<sup>78</sup>. Podzielono się z czytelnikami wieścią, że „Bielany były puste”<sup>79</sup> oraz obserwacją, że „Wczoraj [26 maja] po raz trzeci nie było przejażdżki na Bielany, od niepamiętnych czasów odprawianej tam w drugie święto. Bo też nikt dziś nie myśli o zabawie, kiedy toczy się walka o byt”<sup>80</sup>.

W nowych warunkach politycznych i społecznych, oraz przy coraz słabszym zainteresowaniu arystokracji i bogatej burżuazji świętowaniem na Bielanach, dały się słyszeć różne głosy na temat zachodzących zmian. Jedni krytycznie podkreślali „przez brak parady na Bielanach ubył kapitałowi jedna rozrywka, jedno źródło rozweselenia się kosztem młodszej braci — wesołej po swojemu ale i ciemnej po swojemu. Kapitał paradując i bawiąc się tylko — ciemności tej nie rozproszy”<sup>81</sup>. Inni pisali o potrzebie powrotu do dawnej tradycji: „Warto doprawdy wskrzesić w tym względzie stary zwyczaj ogólnych wypraw na Bielany, żeby Warszawa mogła mieć choć jedną do roku zabawę prawdziwie narodową”<sup>82</sup>. Zdanie to nasuwa na myśl sceny przedstawione na gwaszu Norblina.

Zarysowane w artykule obchody zielonoświątkowego odpustu bielańskiego, przez niemal stulecie gromadzące wokół kamedulskiego kościoła mieszkańców Warszawy, niezależnie od ich pochodzenia stanowego i statusu majątkowego, nie miały jednolitego charakteru. Trudno stwierdzić, czy późno spisana tradycja o dawnej plebejskiej zabawie związanej z wydaniem za mąż niemającej panny jest tylko konceptem uczonych głów, czy też odzwierciedlała minioną rzeczywistość. Trudno także ocenić znaczenie uroczystości religijnych w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII w., w tym pielgrzymki w drugi dzień Zielonych Świątek. Niewątpliwie to stanisławowskie fety uczyniły z Bielan wyjątkowe miejsce świętowania, z pewnością nie razem, ale blisko czy też obok siebie, arystokracji, dworzan, warszawskich plebejuszy oraz wywodzących się z podwarszawskich wsi chłopów. Ta sytuacja stała się swoistym fundamentem późniejszych, dziewiętnastowiecznych obyczajów — ludycznej zabawy i modnej wyprawy ekwipażami nadwiślańską aleją. Może z lekką przesadą scharakteryzowano to miejsce jako „Bielany — to wielka alea modnego ogrodu, po której stopają lekkie nóżki wystrojonych kobiet; to miejsce w którym gruby i okurzony bót wyrobnika depcze po lakierowanym trzewiku eleganta; gdzie szara kapota lub uczciwy surdut mieszczanina sunie się obok atłasów i koronek dam miejskich, gdzie słycać skargę naszego żebraka, obok szumu frażesów francuskich [...] prostota obok zbytku, samotny romans obok pijanego snu, to szampan i bawarskie piwo, to szynk, karuzel i ... salon w lesie!”<sup>83</sup>. W czasach porozbiorowych nadano im jeszcze para-patriotyczny sens, wymiar (choćby pozornej) jedności społeczności Warszawy. W okresie po powstaniu styczniowym elita towarzyska przestała uczestniczyć w tej manifestacji. Bywała za to w wielu innych miejscach, gdzie łatwiej można było się pokazać. Przybywanie na Bielany, choćby na kilka popołudniowych godzin, stało się dla niej nieatrakcyjne. Za to tutejsze odpusty nadal pociągały niższe warstwy; pisano o zbiorowisku „mało ciekawym, który na Bielany spieszył piechotą, tańczył na murawie, jeździł na karuzelach, nie oglądał się na innych, ani o wzrok dbał cudzy. Dla tego tłumu jeszcze

<sup>78</sup> W krakowskim „Czasie” informowano „Spokojnie i bez gwaru przeszły Zielone Świątki, a cały obchód tychże na samych tylko nabożeństwach ograniczył się. Zwykłej przejażdżki do Bielan wcale nie było, a zamiast jej udano się na Powązki i tam już to w kościele już na cmentarzu odśpiewano suplikacje i pieśni nabożne”, *Czas*. 1861, 122, s. 1.

<sup>79</sup> Zdanie to poprzedzono informacją: „Tego roku, jak i przeszłego, ani jeden pojazd się nie pokazał, a po drodze prowadzącej do Bielan, jedyną publicznością była porozstawiana policja”; *Dziennik Poznański*. 1862, 135, s. 1.

<sup>80</sup> *Dziennik Poznański*. 1863, 121, s. 1.

<sup>81</sup> *Biesiada Literacka*. 1877, 73, s. 2.

<sup>82</sup> „Co ciekawsza, nie brakło tam wczoraj przedstawicieli klas dystyngowanych, które w ostatnich latach coraz bardziej usuwały się od świątecznej wyprawy nad uroczę pobraże Wisły”; *Gazeta Warszawska*. 1879, 121, s. 1.

<sup>83</sup> *Gazeta Warszawska*. 1855, 140, s. 1.

Bielany mają i miały swą celowość dawną, chwilę nabożeństwa obok chwili wytchnienia. Ten tłum napędzał nie tylko kościół ale i dziedziniec jego, modląc się, jak kto umiał, dając jałmużnę, jak kto mógł<sup>84</sup>. Choć pojawiły się inne miejsca ludowych zabaw, to zwyczaj świętowania przetrwał w następnych dziesięcioleciach wieku XIX i XX<sup>85</sup>.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła i opracowania publikowane

- Biesiada Literacka. 1877. „Biesiada Literacka”, 73.
- Buczek Katarzyna. 2021. *Nadawać duszom kształt narodowy: święta o państwowym charakterze w czasach Komisji Edukacji Narodowej*. Warszawa.
- Burke Peter. 2009. *Kultura ludowa we wczesnonowożytnej Europie*. Warszawa.
- Combs James E. 2011. *Świat zabaw. Narodziny nowego wieku ludycznego*. Warszawa.
- Czas. 1861. „Czas”, 122.
- Czytelnia Niedzielną. 1857. „Czytelnia Niedzielną”, 22.
- Dziennik Powszechny. 1864. „Dziennik Powszechny”, 112.
- Dziennik Poznański. 1862. „Dziennik Poznański”, 135.
- Dziennik Poznański. 1863. „Dziennik Poznański”, 121.
- Dziennik Warszawski. 1851. „Dziennik Warszawski”, 68, 69.
- Dziennik Warszawski. 1855. „Dziennik Warszawski”, 139.
- Gazeta Codzienna. 1833. „Gazeta Codzienna”, 494.
- Gazeta Codzienna. 1835. „Gazeta Codzienna”, 1114.
- Gazeta Codzienna. 1851. „Gazeta Codzienna”, 149.
- Gazeta Codzienna. 1856. „Gazeta Codzienna”, 123.
- Gazeta Codzienna. 1858. „Gazeta Codzienna”, 140.
- Gazeta Handlowa. 1889. „Gazeta Handlowa”, 132.
- Gazeta Warszawska. 1803. „Gazeta Warszawska”, 41.
- Gazeta Warszawska. 1825. „Gazeta Warszawska”, 85.
- Gazeta Warszawska. 1837. „Gazeta Warszawska”, 107.
- Gazeta Warszawska. 1853. „Gazeta Warszawska”, 125.
- Gazeta Warszawska. 1855. „Gazeta Warszawska”, 140.
- Gazeta Warszawska. 1856. „Gazeta Warszawska”, 122.
- Gazeta Warszawska. 1857. „Gazeta Warszawska”, 141.
- Gazeta Warszawska. 1859. „Gazeta Warszawska”, 155.
- Gazeta Warszawska. 1870. „Gazeta Warszawska”, 123.
- Gazeta Warszawska. 1879. „Gazeta Warszawska”, 121.
- Gołębiowski Łukasz. 1827. *Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy*, Warszawa.
- Huizinga Johan. 1967. *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa.
- Jabłońska-Deptuła Ewa. 1979. *Tematyka religijno-kościelna w donosach Mackrotta (1819–1830)*, „Roczniki Humanistyczne”, 28, 2, s. 149–187.

<sup>84</sup> Gazeta Warszawska. 1855, 140, s. 1.

<sup>85</sup> Karwacki W. L. 1978, s. 46–47. Konkurencję stanowiły Czyste, Sielce; zob. Kurier Warszawski. 1890, 134, s. 4. Zwyczaj wyjeżdżania na Zielone Świątki znany był także w Krakowie, gdzie nadwiślańskie wzgórza z pustelnią kamedulską na Bielanych upodobało się do warszawskiego, ponieważ wypełniał je hałaśliwy tłum, który uczłował, bawił się i tańczył, Tomkowicz S. 1906, s. 3.

- Jankowski Bogusław. 2013. *Kameduli a uroczystości patriotyczno-religijne na warszawskich Bielanych w XVIII i XIX wieku*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie”, 20, 1–2, s. 59–72.
- Kameduli. 2016. *Kameduli w Warszawie 1641–2016. 375 lat fundacji eremu na Bielanych*, red. K. Guttmejer, A.S. Czyż, Warszawa.
- Karnawał. 2011. *Karnawał. Studia historyczno-antropologiczne*, red. W. Dudzik, Warszawa.
- Karwacki Władysław Lech. 1978. *Zabawy na Bielanych*. Warszawa.
- Klimowicz Mieczysław. 1965. *Początki teatru stanisławowskiego (1763–1773)*, Warszawa.
- Kronika Rodzinna. 1873. „Kronika Rodzinna”, 12.
- Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych. 1860. „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, 138.
- Kucz Karol. 1854. *Pamiętniki miasta Warszawy z roku 1853*, Warszawa.
- Kurier Codzienny. 1868. „Kurier Codzienny”, 120.
- Kurier Codzienny. 1875. „Kurier Codzienny”, 105.
- Kurier Codzienny. 1886. „Kurier Codzienny”, 165.
- Kurier Codzienny. 1891. „Kurier Codzienny”, 136.
- Kurier Codzienny. 1893. „Kurier Codzienny”, 140.
- Kurier Polski. 1899. „Kurier Polski”, 139.
- Kurier Warszawski. 1821. „Kurier Warszawski”, 135, 139.
- Kurier Warszawski. 1822. „Kurier Warszawski”, 124, 127.
- Kurier Warszawski. 1823. „Kurier Warszawski”, 119.
- Kurier Warszawski. 1825. „Kurier Warszawski”, 122, 125.
- Kurier Warszawski. 1827. „Kurier Warszawski”, 149.
- Kurier Warszawski. 1830. „Kurier Warszawski”, 145.
- Kurier Warszawski. 1831. „Kurier Warszawski”, 139.
- Kurier Warszawski. 1834. „Kurier Warszawski”, 129.
- Kurier Warszawski. 1838. „Kurier Warszawski”, 147.
- Kurier Warszawski. 1839. „Kurier Warszawski”, 131.
- Kurier Warszawski. 1840. „Kurier Warszawski”, 150.
- Kurier Warszawski. 1841. „Kurier Warszawski”, 143.
- Kurier Warszawski. 1843. „Kurier Warszawski”, 146.
- Kurier Warszawski. 1845. „Kurier Warszawski”, 124.
- Kurier Warszawski. 1845. „Kurier Warszawski”, 126.
- Kurier Warszawski. 1846. „Kurier Warszawski”, 143.
- Kurier Warszawski. 1848. „Kurier Warszawski”, 138.
- Kurier Warszawski. 1850. „Kurier Warszawski”, 130.
- Kurier Warszawski. 1852. „Kurier Warszawski”, 143.
- Kurier Warszawski. 1853. „Kurier Warszawski”, 122.
- Kurier Warszawski. 1853. „Kurier Warszawski”, 125.
- Kurier Warszawski. 1854. „Kurier Warszawski”, 143, 145.
- Kurier Warszawski. 1858. „Kurier Warszawski”, 123.
- Kurier Warszawski. 1859. „Kurier Warszawski”, 155.
- Kurier Warszawski. 1860. „Kurier Warszawski”, 138.
- Kurier Warszawski. 1861. „Kurier Warszawski”, 122.
- Kurier Warszawski. 1868. „Kurier Warszawski”, 120.
- Kurier Warszawski. 1870. „Kurier Warszawski”, 123.
- Kurier Warszawski. 1873. „Kurier Warszawski”, 113.

- Kurier Warszawski. 1876. „Kurier Warszawski”, 122.
- Kurier Warszawski. 1888. „Kurier Warszawski”, 140.
- Kurier Warszawski. 1890. „Kurier Warszawski”, 134, 156.
- Kurier Warszawski. 1899. „Kurier Warszawski”, 140.
- Łupiński Józef. 2023. *Fundacje eremów kongregacji kamedułów eremitów góry koronnej w dawnej Rzeczypospolitej*, „Studia Pelplińskie”, 57, s. 205–225.
- Magazyn Mód. 1835. „Magazyn Mód”, 22.
- Mandziuk Józef. 2000. *Kościelne dzieje Bielan warszawskich*, „Saeculum Christianum”, 7, 2, s. 51–65.
- Mielicka Halina. 2006. *Antropologia świąt i świętowania*, Kielce.
- Mikołajewska Anna. 2021. „*Das prächtigste Fest zur Lust*“: *Vergnügungsangebote am königlichen Hof in Warschau aus der Sicht des Thorner Publizisten Samuel Luther Geret*, [w:] *Mesto se bavi — od stredoveku do roku 1848. Praha jako centrum kulturniho života*, red. O. Fejtová, M. Maříková, J. Pešek, Documenta Pragensia, 40, s. 329–352.
- Niemira Konrad. 2022. *Bazgracz. Trzy eseje o Norblinie*, Gdańsk.
- Ognisko Domowe. 1875. „Ognisko Domowe”, 34.
- Pokora Jakub. 1993. *Obraz Najjaśniejszego Pana Stanisława Augusta (1764–1770). Studium z ikonografii władzy*. Warszawa.
- Przyjaciel Ludu. 1839. „Przyjaciel Ludu”, 37.
- Rozmaitości Warszawskie. 1825. „Rozmaitości Warszawskie”, 22.
- Tomkowicz Stanisław. 1906. *Bielany*, Kraków.
- Tygodnik Ilustrowany. 1860. „Tygodnik Ilustrowany”, 36.
- Tygodnik Ilustrowany. 1875. „Tygodnik Ilustrowany”, 386.
- Tygodnik Petersburski. 1844. „Tygodnik Petersburski”, 9.
- Tygodnik Polski i Zagraniczny. 1818. „Tygodnik Polski i Zagraniczny”, 21.
- Wędrowiec. 1899. „Wędrowiec”, 20.
- Wiadomości Warszawskie. 1776. „Wiadomości Warszawskie”, 41.
- Witowski Gerard. 1818. *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia czyli Charaktery Ludzi i Obyczajów*, Warszawa.
- Wójcicki Kazimierz. 1858. *Mazowieckie powiastki*, Warszawa.
- Wójcicki Kazimierz. 1877. *Spoleczność Warszawy w początkach naszego stulecia (1800–1830)*, Warszawa.
- Zorza. 1886. „Zorza”, 24.
- Zorza. 1899. „Zorza”, 22.
- Zug Szymon Bogumił. 1845. *Ogrody warszawskie w roku 1784*, „Athenaeum”, 3, s. 74–104.
- Żygulski Kazimierz. 1981. *Święto i kultura. Święta dawne i nowe. Rozważania socjologa*, Warszawa.